Nr 60. Kraków, Środa 3 Lutego 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	3 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas; i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników. A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Reckach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein. & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie w prezydyum Koła polskiego.

»Neue Freie Presse« we wtorkowem wydaniu porannem donosi:

»Prezydyum Koła polskiego zebrało się dzisiaj dnia 1 b. m. na posiedzenie, ażeby naradzić się nad położeniem, wytworzonem przez ustąpienie dra Lea. Na razie nie powzięto jednakże żadnej uchwały. Załatwianie spraw Koła powierzono obecnemu wiceprezesowi Koła, radcy dworu, drowi Germanowi.

»Poszczególne grupy Koła polskiego odbyły osobne konferencye, na których roztrząsano sprawę nowego ukonstytuowania się Koła. Wybitni posłowie polscy usiłują przez postawienie kandydatury kompromisowej umożliwić zgodę wszystkich frakcyj.

»O rychłem ukończeniu rokowań nie można myśleć już z tego powodu, że pismo dra Lea, zawierające wiadomość o jego ustąpieniu, które nastąpiło dnia 30 stycznia, do dzisiaj (dnia 1 b. m.) wieczora nie doszło do rąk prezydyum Koła w oficyalnej formie. Jak zresztą dowiadujemy się, kilku posłów polskich ma zamiar postawić wniosek, ażeby deklaracyi dra Lea o jego ustąpieniu nie przyjąć do wiadomości, albo ażeby uprosić dra Lea o cofnięcie rezygnacyi.

»Wśród większości posłów polskich pominięcie opinii komisyi parlamentarnej Koła polskiego przez hr. Stürgkha przy nominacyi dra Morawskiego wywołało pewne niezadowolenie, zwłaszcza że postępowanie rządu wytłomaczono stosunkami partyjnemi w Kole.

»Jak donosi »Slavische Korrespondenz«, kandydatem na prezesa Koła, mającym największe widoki, jest dr German. Jest on wiceprezydentem Izby posłów i był przewodniczącym komisyi budżetowej, a wiadomo, że każdy obowiązek, którego się podejmie, wykonuje w całej pełni.«

»Neues Wiener Tagblatt« również donosi, że na posiedzeniu prezydyum Koła postanowiono uprosić dra Lea o cofnięcie rezygnacyi, a na razie stworzyć prowizoryum przez powierzenie agend prezesa drowi Germanowi, wiceprezesowi Koła. Komisya parlamentarna Koła zbierze się — jak donosi dalej »N. W. Tagblatt« — w najbliższych dniach na posiedzenie, ażeby na wypadek, gdyby dr Leo nie chciał cofnąć rezygnacyi, wybrać prezesa Koła. Najwięcej szans ma posiadać dr German, obok niego dr Jaworski.

W sobotę przybył na posiedzenie prezydyum Koła nowy minister dla Galicyi, dr Morawski, któremu prezydyum składało życzenia.

Tyle dzienniki wiedeńskie. Jak nas z kompetentnej strony informują, wiadomości, jakoby prezes N. K. N., pos. Jaworski, kompetował o stanowisko prezesa Koła, pozbawione są podstawy.

Z Warszawy.

(Wschodnia część Królestwa wobec zachodniej części. — Organizowanie warsztatów. — Nafta i opał. — Ceny maksymalne).

„Kuryer Warszawski“ donosi w numerach noszących datę do dnia 19 stycznia:

W siedzibie centralnego Komitetu obywatelskiego w Warszawie odbyła się narada przedstawicieli Komitetów obywatelskich gubernij: lubelskiej, siedleckiej i łomżyńskiej, oraz przedstawicieli grodzieńskich towarzystw rolniczych, poświęcona sprawie niesienia pomocy przez ludność tej części kraju ludności lewego brzegu Wisły. Stwierdzono konieczność pomocy w przetrzymaniu, za stosownem wynagrodzeniem, inwentarzy, pochodzących z miejscowości, zajętych przez wojska, w gromadzeniu inwentarza i paszy, w dostarczeniu nasion do zasiewu wiosennego, wreszcie pomocy w dostarczaniu różnych przedmiotów gospodarstwa domowego, narzędzi rolniczych, wozów i uprzęży, z których całkowicie niemal ogołocona jest ludność lewego brzegu Wisły. Przedstawiciele wschodniej części kraju wyrazili gotowość pomocy i zwrócili uwagę na konieczność jak najszybszego zakupu za gotówkę brakującej paszy oraz nasion, których zapasy wskutek olbrzymiego zapotrzebowania armii i tam są już obecnie bardzo niewielkie; magazynowałyby je syndykaty rolnicze i większe majątki.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa organizowania warsztatów, wyrabiających wozy, uprząż, sprzęty domowe, części budowlane i t. p. we wschodniej części Królestwa i na Litwie przez rzemieślników, pozbawionych pracy, z lewego brzegu Wisły. Przedmiotów tych po ukończeniu wojny będzie nieograniczone niemal zapotrzebowanie i produkowanie ich obecnie na zapas w miejscowościach bezpiecznych da możność zatrudnienia tysięcy pozbawionych pracy. Obawa, że rzemieślnicy, którzy wyjadą, nie wrócą po wojnie do pierwotnego miejsca zamieszkania, okazała się płonną, gdyż wszystko wskazuje, że po zawarciu pokoju życie gospodarcze Królestwa tak się ożywi i powstanie na długo takie zapotrzebowanie rąk do pracy, że warunki jej na Litwie i w Rosyi nie będą mogły zgoła konkurować z warunkami w Królestwie.

W chwili obecnej wielkim odbiorcą jest intendantura armii. Już jest rozpoczęta akcya organizowania warsztatów, dających zatrudnienie rzemieślnikom, przybyłym do Warszawy. Funkcyonujące już warsztaty szewskie będą rozszerzone. Ma być również zorganizowany wyrób bielizny dla armii.

Brak nafty, który od pewnego czasu stale trapi Warszawę obecnie nieco mniej odczuwać się daje. Towarzystwo „Bracia Nobel“ posiada na składzie jeszcze 40.000 pudów (pud = mniejwięcej 16 kilogr.) nafty, w tem 5.000 pudów zapasu nietykalnego, do rozporządzenia zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej. Towarzystwo „Mazut“ posiada 15.000 pudów. Wkrótce, pod adresem Towarzystwa „Braci Nobel“ nadejść powinno jeszcze 28.000 pudów nafty. Ogółem w b. m. Warszawa posiadać będzie zapasy nafty około 100.000 pudów. Jest to ilość niewielka, jeżeli się zważy, że samo miasto zużywa w miesiącach zimowych 100—120 tysięcy pudów miesięcznie, obecnie zaś składy warszawskie są jedynem źródłem zakupu dla prowincyi; nadto 10.000 pudów oddanych być musi do rozporządzenia władz, niezależnie od zapasu kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Inna, jeszcze gorsza zmora, jaka trapiła Warszawę z początkiem zimy, a mianowicie brak opału, została częściowo usuniętą. Do Warszawy nadchodzi obecnie codziennie kilkadziesiąt wagonów węgla z zagłębia donieckiego. Ważnem w tym względzie jest to szczególnie, że przyspieszono znacznie transport: dawniej trwał on 4 tygodnie i dłużej, dziś tymczasem wagony nadchodzą w ciągu 2 tygodni, a nawet 10 dni.

Wojna.

Pogłoski o opróżnieniu Lwowa.

Wiedeński »Kuryer Polski« donosi z Kopenhagi, że »Nowoje Wremia«, wskazując na trudności jakie powstały dla armii rosyjskiej skutkiem dłuższej okupacyi Lwowa, przygotowuje opinię w Rosyi na prawdopodobieństwo opróżnienia **Lwowa przez Rosyan w czasie najbliższym.**

Informacya ta wywołana została prawdopodobnie przesunięciem wojsk rosyjskich na zachód.

Przeprawa Niemców przez Wisłę.

Bern, 3 lutego.

»Daily Mail« donosi z Petersburga:

Niemcy zbudowali dwa mosty na Wiśle, a mianowicie pod Włocławkiem i Dobrzyniem. Przez te mosty przeprawiają się znaczne siły niemieckie na prawy brzeg Wisły.

Zesłanie obywateli z Galicyi na Syberyę.

Wiedeń, 3 lutego.

Z Sofii telegrafują do »N. Fr. Presse«:

Jak tutejsze dzienniki donoszą z Kijowa, przejechało przez Charków 41 wybitniejszych osobistości z Galicyi skazanych na deportacyę do Tobolska na Syberyi.

Jak donoszą »Ukraińskie wiadomości«, zesłańcy ci są to przeważnie **Ukraińcy.**

W ostatnim czasie transport, złożony z 23 Ukraińców, eskortowano do Saratowa.

Ucieczka ludności z Warszawy.

Berlin, 3 lutego.

Z Kopenhagi telegrafują do »Deutsche Tageszeitung«:

Ucieczka ludności z Warszawy przybiera coraz większe rozmiary. Pomiędzy wychodźcami panuje największa nędza. **Między dziećmi wybuchła epidemia,** która pochłania dziennie po 50 dzieci. Także z **Charkowa,** dokąd się wychodźcy zwracają, donoszą o silnej epidemii.

Rosyjska koncentracya wojsk w Besarabii.

Wiedeń, 3 lutego.

»N. Fr. Presse« donosi z Bukaresztu:

Rosyjscy zbiegowie twierdzą, że w **Ismaile** w Besarabii **skoncentrowano 24.000 żołnierzy rosyjskich.** Niemniej i w Kilie nagromadzono znaczniejszą ilość wojsk.

Rosyjskie sprawozdania wojenne i komentarze.

»Russkija wiedomosti«, jak donosi »Fremdenblatt«, stwierdzają początek **rosyjskiej ofenzywy** na froncie austryacko-węgierskim, a to w celu udaremnienia dalszego rozciągania tego frontu. **Przemyśl zaczęto silnie bombardować,** ale udało się tylko szkody pewne w twierdzy wyrządzić. Zresztą **nie należy się liczyć z prędką zmianą położenia wojennego w tym obszarze.**

»Riecz« i »Gołos Moskwy« wywodzą, że podjęty ze znacznemi siłami atak austro-węgierski **zmusił Rosyan do wstrzymania operacyj przeciw Bochni i skoncentrowania** się około **Tarnowa.** Dobrze ukryta artylerya austryacka otworzyła **morderczy ogień na Rosyan i zmiotła prawie cały pułk kozacki,** któy się nieopatrznie dostał pod ten ogień.

»Nowoje Wremia« pisze, że zwycięski pochód wojsk rosyjskich na Bukowinie **natrafił na opór,** gdyż wojska austryacko-węgierskie otrzymały nagle polecenie **stoczenia walk rozstrzygających na tym drugorzędnym teatrze wojny.** Tem się tłómaczy wielkie nagromadzenie wojsk w Karpatach wschodnich i na Bukowinie. Stoimy tu wobec **zagadki: Polska i Galicya** zdają się być dla sprzymierzonych obojętnemi. (?!) Prusy wschodnie i Bukowina są, zdaje się, ich hasłem. Teorya wywalczenia zwycięstwa na własnej ziemi odżyła na nowo

Marsz Serbów ku Durazzo?

Bern, 3 lutego.

Redaktor naczelny medyolańskiego dziennika »Avanti« donosi temu pismu z Niszu:

Dywizya wojsk serbskich maszeruje w stronę Durazza.

(Serbia widocznie chce uzyskać w Albanii zastaw, celem poparcia swoich planów co do Adryatyku. Pomysł trafny, ale bezwarunkowo przechodzi siły Serbii. Wkroczenie wojsk serbskich do Albanii może spowodować komplikacye, wprost zabójcze dla Serbii. Przyp. red.)

Rumunia i Bułgarya.

Berlin, 3 lutego.

»Vossische Ztg.« donosi z Sofii:

Powrót Derussiego, rumuńskiego posła, z Bukaresztu do Sofii ożywił, ale na bardzo krótko, nadzieje rusofilów bułgarskich, którzy sądzili, że Derussi przywiezie propozycye rządu rumuńskiego w sprawie odstąpienia Bułgarom znacznej części Dobrudży. Ta rekompensata miała przeciągnąć Bułgaryę na stronę trójporozumienia.

Tymczasem, jak zapewniają koła, mające dobre informacye, **Derussi przywiózł tylko deklaracyę rządu rumuńskiego, zezwalającą na przewóz towarów z Austryi przeznaczonych dla Bułgaryi.**

Wiadomość, powtarzana często przez prasę trójporozumienia, **jakoby przyszło do skutku porozumienie rumuńsko-bułgarskie, lub jakoby Rumunia miała wziąć udział w wojnie, jest zmyślona.**

Paryż w trwodze przed Zeppelinemi.

Kopenhaga, 3 lutego.

Pisma tutejsze donoszą z Paryża:

W ubiegłym tygodniu Paryż tonął przez 5 dni w ciemnościach. W poniedziałek, wtorek, czwartek, piątek i sobotę ulice nie były wcale oświetlone, a w lokalach o godz. 7 pogaszono światła. W wymienionych dniach spodziewano się w Paryżu na pewne ataku »Zeppelinów«.

Niemieckie łodzie podwodne przy robocie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 3 lutego.

»Temps« donosi, że czynność niemieckich łodzi podwodnych stworzyła bardzo trudną sytuacyę. Zatopienie czterech okrętów handlowych było pierwszem urzeczywistnieniem zamiaru admiralicyi niemieckiej, która chcę wojnę rozszerzyć na handel angelski i przeprowadzić ją przy pomocy łodzi podwonych, które wtargnęły już na morze irlandzkie, to znaczy do serca Anglii.

Transporty wojsk angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Hamburg, 3 lutego.

»Hamburger Nachrichten« donoszą z Brukseli: Według wiadomości z Havru, angielskie transporty okrętowe z wojskami rozpoczęły się dnia 15 stycznia i trwają bez przerwy dotychczas. Doniesienia o setkach tysięcy żołnierzy są bez wątpienia przesadzone, ponieważ codziennie lądują trzy do cztery tysięcy żołnierzy. Angielskie transporty wojskowe przybywają wszystkie z Portsmouth. Formalne zamknięcie portu w Havrze nie jest zamierzonem, ale ruch handlowy jest zupełnie wstrzymany, ponieważ wszystkie baseny są zawsze przepełnione angielskimi transportami wojskowymi.

Przymusowa rekrutacya Belgijczyków.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Hamburg, 3 lutego.

»Hamburger Nachrichten« piszą: Jak donoszą z Paryża i Londynu, odbywa się **przymusowa rekrutacya wszystkich Belgijczyków** w wieku od lat 18 do 30. W Paryżu prefekt Sekwany zgromadził Belgijczyków w koszarach pod pozorem, że ma im coś ważnego donieść i więcej już ich z koszar nie wypuścił, mimo, że większa część z nich przeciw temu protestowała. Podobnie postępuje się w Londynie i innych miastach angielskich.

Walki Turków.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 3 lutego.

Główna kwatera donosi:

Miejscowe potyczki, jakie się tymi dniami odbyły na froncie kaukaskim, zakończyły się sukcesami naszych wojsk. Oddział nieprzyjacielski, który atakował nasze wojska w Artwinie, odparty został z ciężkiemi stratami i, uciekając, pozostawił w naszych rękach wiele materyału wojennego.

W okolicy Korny mały oddział niespodziewanie napadł na dwa nieprzyjacielskie bataliony, które się ukryły i zadał im znaczne straty. Nieprzyjaciel usiłował następnego dnia pod ochroną kanonierki wylądować w okolicy, został jednakże ponownie pobity i zostawił wielu zabitych i rannych, wśród nich jednego kapitana i podoficera.

Z tułaczej doli.

(Korespondencya „Nowej Reformy“.)

Jndrzichów Hradec, 1 lutego.

Pożoga wojenna i do południowych Czech zagnała pokaźną liczbę Polaków, których większa część pobiera zapomogi w kwocie 70 hal. dziennie. Są tu ewakuowani Krakowianie, jak niemniej emigranci ze środkowej Galicyi. Przywiezieni osobnemi pociągami, zostali rozmieszczeni w okilicznych wsiach czeskiego miasta Jndrzichow Hradec (Neuhaus). Miejscowości: Kumżok, Osterschlag, Tieberschlag, Strumiłów, Wenkerschlag i Kostelna Radom, dały chwilowe schronienie emigrantom. Najserdeczniej i najbardziej gościnnie przyjęto Polaków w czeskiej miejscowości Kumżok. Zaraz po przyjeździe gospodarze porozbierali naszych tułaczy pomiędzy siebie, dając całe, wcale dobre utrzymanie za 70 hal. dziennie. Jest tu Polaków 86 i prawie sami młodzi ludzie, których rodzice pozostali w kraju. Czeszki, widząc palącą tęsknicę opuszczonych dzieci za rodzicami, starają się wszelkiemi zabiegami uprzyjemnić chwile i w wielu wypadkach zastępują matki. Lecz pomimo nadzwyczajnej życzliwości i troskliwości ze strony tutejszych mieszkańców, serca wychodźców rwą się do powrotu, a myśli błądzą po mogilnikami i kurhanami zasłanej dziś ziemi...

W Osterschlag i Tieberschlag wychodźcom naszym jest również bardzo dobrze, dzięki bowiem interwencyi komendanta posterunku żandarmeryi w Kumżoku, p. Lorenca, zostali pomieszczeni u włościan, którzy potrzebują pracowników, a w zamian dają wikt, pomieszkanie i skromną zapłatę, zasiłek więc dzienny może być schowany na gorsze czasy.

W Strumiłowie znajduje się około 100 Polaków i rozmieszczeni są grupami w dość czystych mieszkaniach. Położenie jest jednak godne pożałowania, z braku bowiem funduszów żyją nasi emigranci suchymi ziemniakami i chlebem. Z zasiłku otrzymywanego mogą prócz pożywienia kupić światło i opał. Ubrania i obuwie, które mieli na sobie, jest już podarte, a gdy będą zmuszeni bez żadnego zajęcia na obczyźnie pozostać dłużej, wrócą do kraju w żebraczych łachmanach i boso. O ile położenie naszych mas tułaczych w krótkim czasie się nie zmieni, w szeregi ich, prócz dzisiejszej nędzy, wstąpi gruźlica.

Tak samo mają się emigranci w Wenkerschlag (90 Polaków) i w Kostelny Radom (80 Polaków); w ostatniej otrzymują od gminy za darmo opał.

Najgorzej natomiast mają emigranci we wsi niemieckiej Riegerschlag. Jest tu emigrantów galicyjskich 120 (Polaków 90, Rusinów 30). — Rozmieszczeni są w czterech izbach. W jednej umieszczono 32 osoby, mężczyzn, kobiety i dzieci. Izba znajduje się nad lodownią i ma jeden żelazny mały piecyk, który nie tylko ma ogrzać pokój, lecz służyć także do gotowania pożywienia dla 32 osób. Pokój przedzielony od lodowni cienką podłogą, jest prostą niemożliwością opalić, więc mieszkańcy tej izby znoszą straszliwe zimna, z powodu którego w nocy spać nie mogą. Śpią na podłodze, pokrytej cienką warstwą słomy. W tej samej wsi rozlokowano Polaków w wilgocią przesiąkniętym i małym, ciemnym walącym się domku, który od dawna nie był już, z obawy przed zawaleniem, zamieszkany. Rusini natomiast dostali bardzo ładny, czysty, jasny i suchy pokój i, zdaje się, że we wszystkich wypadkach postępowanie wobec nich jest względniejsze i łagodniejsze. Zasiłki wypłaca wójt nieregularnie, wedle swego upodobania, a ponieważ emigranci zamieszkali w Riegerschlag żadnych z sobą zasobów pieniężnych nie mieli, w oczekiwaniu więc wypłaty przesiedzieć muszą czasem cały dzień o głodzie. Gdy który z naszych tułaczy uda się do wójta z jaką prośbą lub upomnieniem się o pieniądze, wysłuchać musi tylko wyzwisk. Wniesiona skarga do starostwa do dnia dzisiejszego nie odniosła żadnego skutku, a gdy Polacy w starostwie stawili się osobiście, do starosty ich nie wpuszczono. Tą drogą więc emigranci polscy udają się do odnośnych władz z gorącą prośbą o polepszenie ich bytu i stanowczo żądają innego traktowania ze strony lokalnych organów.

Heilenstein-Polzela, 30 stycznia.

Zawierucha wojenna przygnała i do tej miejscowości w Styryi około 500 wychodźców polskich. Znaleźli tu schronienie przeważnie ludzie ewakuowani z zachodniej części naszego kraju, choć nie brak i takich, którzy przed inwazyą wroga, opuściwszy swe domy w Galicyi wschodniej, szukali przytułku w okolicach Krakowa, a dopiero z tamtejszą ludnością przybyli do Heilenstein z początkiem listopada. Część wychodźców umieściła się w wielkim, obecnie pustym budynku fabrycznym, część zaś znalazła mieszkania w domach prywatnych. Ludność tutejsza odnosi się do Polaków bardzo życzliwie, ceny mieszkań i środków spożywczych nie są zbyt wysokie, a prawie każdy wychodźca korzysta z zapomogi rządowej

Na prośbę kolonii polskiej, odprawił tutejszy ksiądz proboszcz w święta Bożego Narodzenia mszę świętą za walczących Polaków. Przygotowaniem chóru, jak również orkiestry, zajął się bardzo gorliwie p. Wilczyński, nauczyciel z Kolbuszowej. — I zdawało się nam wszystkim, że popłynęła odwieczna kolenda polska przed tron Boga, aby tam wybłagać miłosierdzie i lepszą przyszłość dla naszego, ukochanego kraju i jego nieszczęśliwych dzieci. A kiedy po mszy świętej odbiły się o mury alpejskiego kościółka dźwięki pieśni „Boże Ojcze, Twoje dzieci“ — trudno było nawet dosłyszeć słów tego hymnu, gdyż łkanie głośne obecnych wygnańców zagłuszyło je zupełnie.

Za inicyatywą p. Pietrzykowskiego, inspektora szkolnego z Bochni, założyło nauczycielstwo polskie szkołę dla dzieci wychodźców. — Dzięki uczynności miejscowego kierownika szkoły, uzyskała dziatwa nasza zupełnie darmo piękną salą szkolną wraz z opałem i obsługą. Nauki w zakresie czterech klas ludowych udzielają nauczyciele i nauczycielki szkół galicyjskich. Kierownictwo tej szkoły, do której uczęszcza około 60 dzieci, objął p. Swirad, dyrektor szkoły w powiecie ropczyckim. Przed dwoma tygodniami gościł tu przez trzy dni ks. Gadowski z Tarnowa. Wychodźcy przyjęli księdza-rodaka z wielką radością i prawie wszyscy, a nawet dzieci, przystąpiły w tych dniach do spowiedzi i Komunii św.

Na ogół byłoby nam tu nieźle, gdyby nie tęsknota za opuszczonym krajem. Każdy z nas biegnie myślą do tej naszej, choć tak dalekiej od nas ziemi, którą huragan wojny zamienia w straszne cmentarzysko i wszyscy pragniemy tylko tej chwili, kiedy nam będzie wolno wrócić na swe tak drogie ojczyste zagony.

I. D. (Kr.)

Węgierskie Hradyszcze, 31 stycznia.

Od kilku miesięcy zgromadziło się licznie, bo tysiąca głów dochodzące wychodźctwo galicyjskie w Węg. Hradyszczu i okolicy. Nikt nie przypuszczał, że pobyt poza krajem przeciągnie się tak długo. Większość — to biedacy którzy unieśli tylko życie, a teraz znajdują się w najprzykrzejszem — jakie tylko sobie można wyobrazić — położeniu. Setki osób rzuconych zostało na pastwę głodu i powolnej z wycieńczenia śmierci. Napróżno wyczekują pomocnej ręki. Wiemy, że całe nasze społeczeństwo dotknięte zostało tym ciosem, że wszyscy mają przed sobą to widmo, lecz trudno pogodzić się z tem, aby obojętnie przypatrywać się tej najnędzniejszej wegetacyi. Pocieszając się, że stan ten już nie długo potrwa, nie możemy opuszczać rąk. Zjednoczyliśmy się dzisiaj w tych trudnych warunkach — zespoliliśmy siły, — aby w każdym działać kierunku, lecz środki nasze szczupłe. Opodatkowanie się dobrowolne przynosi miesięcznie tylko trzydzieści kilka koron — a czemże to jest dla setek? Łatamy, jak możemy zdobywając środki, aby ulżyć tej biedzie, aby otrzeć te łzy, które płyną. — Pomoc rządu i kraju nie przybywa mimo wielokrotnych zabiegów; narady nie zaspokoją głodu. Zwracamy się więc do szanownej Redakcyi, aby w łamach swego pisma, wezwała tych wszystkich, którym dobro społeczeństwa leży na sercu, — tych, którzy mogą przyjść jeszcze z pomocą, aby zwrócili swą ofiarność nie tylko pieniężną, lecz także w naturze w naszą stronę. — Kilkaset dziękczynień wszak dobrą będzie nagrodą. Za centralny komitet polski w Węg. Hradyszczu: Feliks Czerwiński.

KRONIKA.

Kraków, 3 lutego.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się jutro o godz. 7.30 rano. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Zima. Dzień dzisiejszy wstał w prześlicznej szacie zimowej. Dzięki panującej w nocy mgle, umarłe drzewa o nagich gałęziach przez jednę noc okryły się fantastycznemi liśćmi szronu srebrzysto-białego, lśniącego w promieniach słońca i skrzącego, jak dyamenty. Oszroniałe drzewa nadały plantom i błoniom wygląd zupełnie baśniowy. Słońce dziś wzeszło we mgłach i chmurach, ogniście-czerwone, ale później wytoczyło się na nieboskłon czysty, błękitny. Mróz jednak „trzyma“ dość słabo — bo dziś w południe było tylko 2 stopnie poniżej zera — i choć zima jeszcze w całej pełni i swoistej krasie, podniesienie się temperatury nie jest wykluczone.

Prezydent miasta dr Leo wyjechał dziś rano na zaproszenie namiestnika do Białej; wieczorem powraca do Krakowa.

Sprawa dodatku drożyźnianego dla urzędników państwowych, którzy w twierdzy krakowskiej pozostali, jeszcze dotąd załatwioną nie została i z Wiednia żadnej odpowiedzi nie ma. Jak się dowiadujemy, urzędnicy tutejsi mają wysłać nowy urgens do Wiednia do ministerstwa skarbu.

Podwyższenie taryfy maksymalnej. Jak się dowiadujemy, magistrat uchwalił nowe częściowe podwyższenie niektórych cen w taryfie maksymalnej. Zmiany te będą jutro ogłoszone.

Z uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza. Dzisiaj, jutro i pojutrze, punktualnie o godz. 7 wieczo

rem, odbędą się w sali Tow. techników wykłady prof. dra Kazimierza Nitscha o historycznej geografii języka polskiego.

Z sali koncertowej. W piątek 5 lutego o godz. 7 wieczór odbędzie się w sali teatru świetlnego „Uciecha“ koncert, który tak z powodu sił artystycznych, jak i programu budzi szerokie zainteresowanie. Między innemi udało się pozyskać świetnego i cenionego artystę-wiolonczelistę prof. Bol. Kopystyńskiego, który z równie świetnymi artystami, skrzypkiem Walczyńskim i pianistą Dygatem odegrają terecety. Ze sił śpiewaczych wezmą współudział: p. Helena Łowczyńska, primadonna sceny chorwackiej, p. Tadeusz Łowczyński, tenor opery warszawskiej, p. Alfred Langer, basista z opery berlińskiej i p. Maryan Rudnicki, pianista. Niskie ceny i bogaty program dają gwarancyę powodzenia koncertu. Bilety wcześniej do nabycia w magazynie p. Wierzejskiego, Rynek gł. A-B l. 47 i co dzień od godz. 5 po południu w kasie „Uciechy“, Starowiślna l. 16.

Nasze zabytki roślinnne wobec wojny. Taki wykład wygłosił wczoraj po południu prof. dr M. Raciborski w sali Tow. lekarskiego. Odczyt znakomitego profesora i doskonałego prelegenta zgromadził wielką liczbę słuchaczy, który oklaskami dziękowali za bardzo interesujące wywody. Dochód z odczytu przeznaczył prelegent na rzecz opieki nad rodzinami legionistów polskich.

Prof. Raciborski w swoim pięknym odczycie położył główne nacisk na te zabytki roślinne, które dawniej nadawały naszemu polskiemu krajobrazowi charakterystyczną cechę, odmienną od krajobrazu niemieckiego i t. d. Z epoki bardzo odległej zabytkiem takim jest n. p. bluszcz zwykły lub azalia gruntowa, która z Polski dostała się do Belgii i Saksonii. Resztki tej azalii rosną jeszcze na Wołyniu, pod Leżajskiem i Sandomierzem. W Pieninach zachowały się na jednej skale jałowiec sabiński z dawnej epoki pochodzący, pielęgnowany obecnie w ogrodach i parkach. Limby i brzozy niskie, to także zabytki minionych, dawnych epok. Czasy Piastów i Jagiellonów pamięta modrzew polski, gatunek inny od modrzewia alpejskiego lub sybirskiego. Drzewa tego zachowały się tylko resztki, a było go tyle, że w Polsce znajdowały się lasy modrzewiowe (w gub. lubelskiej). W wieku 17 i 18 wywożono Wisłą mnóstwo tego drzewa do Gdańska, a stąd do Anglii. Z tego polskiego drzewa robiono znane szafy gdańskie. Lasy te później wyniszczono.

Zabytkiem roślinnym jest także cis, niewielkie drzewo szpilkowe, wolno bardzo rosnące i dlatego narażone ustawicznie na zniszczenie. Wspaniałe okazy tego drzewa widać dzisiaj na cmentarzach w Anglii i Szkocyi. U nas zachowały się niewielkie resztki cisu koło Warszawy, w Górach Świętokrzyskich i w Karpatach. Cis stanowi typowy przykład ginącego u nas drzewa.

Wyginęła również u nas odmiana dzikiej gruszy, zwana u nas brekinią, a resztki jej zachowały się w Prusach Królewskich i Poznańskiem, oraz w Kijowszczyźnie.

Gatunków drzew ginących jest u nas więcej. Należy dołożyć starań, aby nie zaginęły. W tych poważnych czasach i o tem należałoby pomyśleć. U nas panuje wielkie ubóstwo pamiątek, a mimo to mamy n. p. na Żmudzi lipy związane z pamięcią Chodkiewicza, w Galicyi stare różne drzewa, związane z pamięcią Żółkiewskiego lub Sobieskiego. Pobojowiska maciejowickie i racławickie wskazują tylko parę brzóz i sosen. W roku 1848 walczył legion Bema w Karpatach na granicy bukowińskiej i siedmiogrodzkiej. Legion Wysockiego bił Rosyan w dalszych przełęczach karpackich. Śladów tych walk w górach nie mamy żadnych. Tam obecnie walczą nasi polscy legioniści. Mowca rzucił myśl, aby drogi legionów naszych z Krakowa do Królestwa Polskiego i w Karpaty uwiecznić zabytkami naszych roślin, ozdobić polskiemi drzewami na wymarciu.

Z Towarzystwa właścicieli realności. Otrzymujemy następujące pismo: Ze względu na ogłoszony przez tutejszy magistrat edykt, wzywający wszystkich nieobecnych właścicieli realności, aby w ciągu dni 8 ustanowili dla swych realności w Krakowie administratorów. Tow. właścicieli realności (Kraków, Karmelicka 7) zwraca uwagę, że posiada biuro administracyi realności. Biuro to pod bardzo przystępnemi warunkami (20 do 30 K miesięcznie) przyjmuje całkowitą administracyę realności lub częściowe załatwianie spraw podatkowych.

Egzamin wstępny na I. kurs wyższej szkoły przemysłowej odbędzie się w sobotę 6 b. m. o godzinie 9 przed południem. Uczniowie zechcą się zebrać w tym dniu o godz. 8 min. 30 w budynku szkolnego od strony „Wenecyi“.

W gimnazyum V, przy ulicy Kochanowskiego l. 5, mogą jeszcze znaleźć przyjęcie uczniowie, którzy dotąd do żadnego zakładu nie uczęszczają, o ile się zgłoszą przed 10 b. m.

Pieczywo w Krakowie. Przed paru dniami ogłosiliśmy nowe rozporządzenie rządowe, zakazujące surowo z dniem 6 b. m. wypiekania pieczywa z samej czystej mąki pszenicznej lub żytniej. Od tego dnia będzie zatem w Krakowie pieczywo jeszcze ciemniejsze aniżeli dotąd i smak będzie miało nieco odmienny. — Obecnie krakowscy piekarze wypiekają bułki z nowej mieszaniny, złożonej z 70% mąki pszennej i 30% jęczmiennej. Ażeby bułki były jaśniejsze, dodają jeszcze do tej mieszaniny 20% dawnej najlepszej pszennej mąki. Chleb w Krakowie wypieka się już z mąki nowego typu, która gotowa przychodzi z młynów wiedeńskich i budapeszteńskich. Tu i ówdzie wypiekają piekarze jeszcze jasny chleb, o ile mają jeszcze zapasy żytniej mąki.

Kradzieże wojenne. W tutejszym krajowym sądzie karnym rozpoczęły się dzisiaj dalsze rozprawy przeciwko włościanom z Wieliczki, Dobczyc i Bochni o kradzieże wojenne. Na dzień dzisiejszy wyznaczono 11 rozpraw.

Proces Kwileckich bez końca. Przed sądem nadziemiańskim w Wrocławiu, jako instancyą apelacyjną rozpoczął się w zeszły piątek na nowo proces o wydanie Józia, dziś już raczej Józefa Węsiersko-Kwileckiego, ponieważ Meyerowa wniosła apelacyę przeciwko wyrokowi sądu ziemiańskiego z dnia 10 czerwca z. r. Skarżącą zastępuje radca sprawiedliwości, dr Heilberg, z Wrocławia i radca sprawiedliwości, dr Landsberg, z Poznania, oskarżonych adwokat p. Władysław Seyda z Poznania i adwokat dr Drost z Wrocławia. Pierwszy dzień rozpraw wypełniło wyłącznie odczytanie aktu i omówienie zeznań świadków. Rozprawy trwały przez cały piątek do wieczora i przeciągnęły się jeszcze do soboty. Termin ogłoszenia wyroku naznaczył trybunał na dzień 5 lutego.

Z kraju.

Nowy Sącz, 31 stycznia. (Aprowizacya miasta. — Drożyzna. — Zapomoga rządowa. — Reaktywowanie urzędów. — Nauka w gimnazyum).

Na jakie dwa tygodnie przed inwazyą nieprzyjacielską, to jest od pierwszych dni listopada, nie dochodziły już do Nowego Sącza pociągi z artykułami żywności i węglem. Natomiast to, co było w zapasach po handlach podczas przemarszu wojsk, zostało rozchwytanem. To też zaraz w pierwszych dniach inwazyi, kto nie był zaopatrzonym w żywność, nie dostał już nic na wagę złota, tem więcej, że sklepy były pozamykane i jedynie składnica Kółek rolniczych była otwartą, a w mieście zostało około 20 tysięcy ludności.

Resztki towarów w składnicy rozchwytano w kilku dniach. Okazał się zatem zupełny brak artykułów żywności, w szczególności mąki, cukru i soli. Zapasy mąki, cukru i soli, które posiadał magistrat, musiał je zarezerwować dla armii nieprzyjacielskiej pod grozą kontrybucyi, od której jakoś szczęśliwie udało się miasto uchronić.

Gdy nadszedł szczęśliwy, ogólnie radosny dzień 12 grudnia, zapisany w historyi miasta wyparciem wojsk nieprzyjacielskich, zaraz po pierwszych wrażeniach tak magistrat, jak i kupcy, zakrzątnęli się około sprowadzenia towarów, względnie żywności. Dzięki energicznym usiłowaniom magistratu i poparciu komendy etapowej, bezpośrednio po przywróceniu komunikacyi kolejowej, miasto zostało zaopatrzone w najniezbędniejsze artykuły żywności, nadto magistrat zarządził przymusowe otwarcie zamkniętych sklepów i sprzedaż zapasów we własnym zarządzie po pewnej, stałej cenie.

Dziś, z wyjątkiem węgla, wszystkiego można dostać, a ślady nieprzyjacielskiego pobytu zatarte. Dwie tylko bolączki trapią mieszkańców, których liczba znacznie wzrosła, mianowicie zupełny brak opału, w szczególności węgla, i niezwykła drożyzna. Magistrat, który w najgorętszych czasach okazał wiele energii i dobrej woli, mając na oku interes i dobro ogólne mieszkańców, zaczyna okazywać słabość wobec lichwy handlowej. Ba, nawet lichwę niejako sankcyonuje, wydając co kilka dni cennik maksymalny (o minimalnym nikt jeszcze nie słyszał), opierając się jedynie na zdaniu kupców.

A tymczasem wśród ludności miasta i powiatu coraz większa nędza. Zupełny brak zarobków, zniszczenie włościan przez ograbienie ich z dobytku przez armię „białego cara“, zaś w sferach urzędniczych te same płace, a bez porównania droższe życie.

W uwzględnieniu tych stosunków i wskutek starań naszej reprezentacyi, pospieszył rząd z doraźną pomocą, nadsyłając dla miasta i powiatu 4 wagony mąki i 1 wagon słoniny. Mąka (67 proc. żytniej i 33 proc. jęczmiennej) sprzedawaną będzie po zniżonej cenie, to jest 36 hal. za 1 klg., a słonina po 1 K 60 h za 1 klg, oraz udzielana zupełnie zniszczonym bezpłatnie. Nadto nadesłał rząd 5 tysięcy koron w gotówce dla miasta i 5 tysięcy koron dla powiatu, celem zakupna niezbędnych artykułów żywności i bezpłatnego ich rozdania.

W mieście sprawą tą zajmuje się magistrat, w powiecie wydział powiatowy. którego urzędnicy objechali gminy najbardziej dotknięte pożogą wojenną i sporządzili spis osób dotkniętych, oraz poniesione szkody. Rozdawnictwo nastąpi jeszcze w bieżącym tygodniu.

Z wyjątkiem filii Banku austro-węgierskiego i miejskiej Kasy oszczędności, wszystkie urzęda zostały już reaktywowane i miasto wróciło do normalnego stanu. Nawet gimnazyum I. i II. wspólnie rozpoczęło obecnie naukę, na razie w budynku dyrekcyi skarbu — gdyż budynki gimnazyalne użyte zostały na szpitale. Na naukę zgłosiło się około 300 uczniów.

Echo z walk nad Nidą. Otrzymujemy następujące pismo. Odnośnie do artykułu „Z walk nad Nidą“ zamieszczonego w N-rze 50 „Nowej Reformy“ z dn. 28 stycznia b. r. upraszamy o zaznaczenie, że wspomniany w tej korespondencyi „pułk śląski“ to jest nasz **krakowski pułk 13 piechoty** liniowej „Dzieci krakowskich“, którzy już kilkakrotnie w dziennikach niemieckich anektowano jako „pułk śląski“ (unsere braven Schlesier“ vide „Oesterr. Ill. Ztg.“ 14 grudzień). Pomyłka — niezupełnie zresztą bezstronna — pochodzi stąd, że nasz 13 pułk stał w ostatnich 3 latach załogą w Opawie. Również odnośnie do wspomnianych tam nazwisk pułkownika Damaszki, podpułkownika Krakowki, zaznaczyć trzeba, że są to znane powszechnie nazwiska oficerów pułku „dzieci krakowskich“. — Wspomniany tam dr. Klega jest lekarzem wojskowym I. batalionu rzeczonego pułku, Czech, który dla swej życzliwości dla polskich żołnierzy powszechną cieszy się sympatyą.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym, urzędujące ostatnio w Wiedniu, przenosi się na razie bez Krajowej Centralnej Kasy dla Spółek — do Krakowa, ulica Reformacka nr 3 (dom Syndykatu rolniczego, II. piętro). Natomiast Krajowa Centralna Kasa dla Spółek rolniczych — której dyrektor-referent dr Dubowski, wyleczywszy się z odniesionej na polu walki rany, objął już swoje czynności — pozostaje w dalszym ciągu w Wiedniu razem z wydziałem i Bankiem krajowym (I. Dominikanerbastei 19). Wskutek tego upraszа się o ścisłe i dokładne korespondowanie oddzielnie z Biurem patronatu, a oddzielnie z Krajową Centralną Kasą w sprawach do każdej z nich należących i pod właściwemi wyżej podanemi adresami, gdyż w przeciwnym razie odwlecze się i utrudni załatwienie źle zaadresowanej sprawy.

Wikaryusz dla gr. katolików. Papież zamianował prowincyała Bazylianów gal. Filasa Platonidesa wikaryuszem gen. dla tych wiernych greckokat. dyecezyi lwowskiej i przemyskiej, którzy nie mogą się komunikować ze swymi biskupami.

O obsadzenie posady nauczycielskiej na Śląsku. Filia komitetu nauczycielskiego w Mor. Ostrawie zwraca się z prośbą do kolegów, posiadających egamin wydziałowy z którejkolwiek grupy (pożądana grupa II) o objęcie tymczasowego kierownictwa polskiej szkoły wydziałowej »Macierzy szkolnej« w Niemieckiej Lutyni na Śląsku Cieszyńskiem. Macierz szkolna nie może obecnie dać żadnego wynagrodzenia z powodu wyczerpania swych funduszów, ale gotowa jest ewentualnie na późniejszy czas polepszenia swych finansów zapewnić pewne minimalne honoraryum. Komu obojętną jest rzeczą zmiana miejsca pobytu, wyświadczyłby przez objęcie tego kierownictwa wielką przysługę sprawie polskiej na Śląsku. Zgłoszenia należy adresować wprost do biura Macierzy szkolnej, Cieszyn, Śląsk, Dom narodowy.

Z życia uchodźców galicyjskich. Komitety, opiekujące się losem naszych uchodźców w Wiedniu, Lublanie i Choceniu wniosły, jak się dowiadujemy, podania do Wydziału krajowego w Wiedniu o uznanie ich za organa zastępcze Wydziału krajowego.

Ks. biskup Sapieha prygotowuje misye dla uchodźców we wszystkich miejscowościach, w których schroniła się większa ilość uchodźców. W tej sprawie bawi w Krakowie ks. Kasprzyk.

Uczczenie ś. p. T. T. Jeża w Warszawie. Dzienniki poznańskie donoszą z Warszawy: Na zebraniu komitetu literatów z udziałem zarządu Towarzystwa literatów i dziennikarzy postanowiono uczcić pamięć ś. p. Jeża przez utworzenie osobnego funduszu jego imienia.

Dokoła wojny.

Ucieczka z niewoli z pomocą Polaków. Pod tym tytułem donosi „Pesti Naplo“: Na dworcu w Miskolcz wzbudził przed paru dniami sensasyę młody mężczyzna w barwnym stroju polskiego wieśniaka z Królestwa. Jak się okazało, był to kapral huzarów, który przybył po nowy mundur. Zapytany, w jaki sposób zaopatrzył się w obecny kostyum, odrzekł, że dostał się do niewoli podczas walk w Królestwie. Udało mu się jednak zbiedz. W ucieczce schronił się do chaty polskiego chłopa, który, dowiedziawszy się, z kim ma do czynienia, zaopatrzył go w żywność i użyczywszy mu własnego ubrania, odprowadził go w stronę wojsk austryackich, dodając, że może bez obawy zapukać do każdego domu polskiego, a udzielą mu pomocy.

„Cudowna matka Boska broni Przemyśla“. Wychodząca w Przemyślu „Tábori Ujság“ („Gazeta Obozowa“) przynosi list, znaleziony przy wziętym do niewoli Stanisławie Pawłowskim, żołnierzu 326 wołyńskiego p. p., którego już nie zdołał wysłać do rodziców. Pisze on tam między innemi: Przemyśl jest największą twierdzą na świecie. Ponieważ wsie okoliczne są spalone, musimy siedzieć w rowach strzeleckich w lesie lub w otwartem polu. Z twierdzy ustawicznie strzelają do nas, a mają takie straszne działa, jakich świat nie widział. Gdy taki nabój wybuchnie, wybija w ziemi dziurę, w którą mógłby się schować nasz dom. Twierdzą dowodzi straszny komendant, którego jeszcze nikt nie zwyciężył. U nas mówią, że trzyma ze złem, ale ja sądzę, że z dobrem, bo mają w mieście dużo kościołów, a w jednym jest cudowna Matka Boska, jak u nas w Częstochowie. Trzech biskupów na kolanach modli się przed nią. Tak jak Szwedzi nie mogli zdobyć Jasnej Góry, tak my nie weźmiemy Przemyśla, bo cudowna Matka Boska broni go płaszczem. Zresztą grzechem jest napadać takie miejsce“.

Wstępne odszkodowanie dla Prus Wschodnich. Niemiecki „Reichsanzeiger“ ogłasza, że zanim sprawa odszkodowań wojennych dla mieszkańców Prus Wschodnich zostanie uregulowana osobną ustawą, już teraz poszkodowani w drodze zadliczki mogą otrzymać ze środków państwowych odszkodowanie wstępne (Vorentschädigung). Ograniczone jest ono tylko do środków potrzebnych na dalsze prowadzenie gospodarstwa, ruchu rolniczego, przemysłowego i wogóle zarobkowego, tudzież na sprawienie potrzebnych na to sprzętów i narzędzi. Kwotę odszkodowania wstępnego ustanawiają wydziały pomocy wojennej, przy kwotach ponad 5000 mk landrat lub starszy burmistrz, przy najwyższych prezydent rządowy.

Przytaczamy fakt powyższy ze względu na Galicyą...

Z miasteczka Trzeboń (Wittingau) w Czechach, własność ks. Schwarzenberga stanowiącego, donoszą nam, iż bawi tam na emigracyi około 50 naszych rodaków. Warunki, wśród których żyć tam wypadło polskim uchodźcom, są na ogół dobre, drożyzny prawie się tam nie odczuwa. Czesi tamtejsi do Polaków odnoszą się bardzo życzliwie. Nie jest wykluczonem, że będzie tam utworzoną szkółka polska.

Rząd francuski przeciwko modłom o zwycięstwo. Dzienniki paryskie donoszą, że rząd francuski oświadczył się przeciwko urządzaniu nabożeństw błagalnych o zwycięstwo dla oręża francuskiego. „Eclair“ donosi, iż 180.000 osób wniosło podanie z prośbą o wprowadzenie z urzędu takich nabożeństw. Prezydent ministrów Viviani odrzucił jednakże tę prośbę i oświadczył, że toby nie zgadzało się z opinią publiczną Francyi. Równocześnie Viviani zakazał wszystkim rządowym i autonomicznym urzędnikom brać udział w takich nabożeństwach.

Co się we Francyi czyta podczas wojny? Pewien dziennik francuski tak odpowiada na to pytanie: Przedewszystkiem gazety, komentarze do biuletynów oficyalnych, opowieści o czynach wojennych, anegdotki wojenne, „mots“, wypowiedziane w chwilach niebezpieczeństwa (jak wiadomo, specyalność francuska gdzieindziej nieznana) i t. d. Czyta się jednak i wiele innych rzeczy, gdyż, rzecz dziwna, wojna wpłynęła podniecająco na chęć czytania. Potwierdzają to urzędnicy czytelń i bibliotek publicznych. Czytają młodzi i starzy, zdolni do broni i niezdolni, a przedewszystkiem czytają kobiety. Celem tej lektury jest rozerwać się i oddawać się wspomnieniom sławnej przeszłości; głównie tedy czyta się książki, mogące wzmocnić odwagę i otuchę. Czytająca publiczność chłonie wszystko, co może ją pouczyć o nieprzyjacielu, jego obyczajach, jego siłach i t. d. Studya pisarzy wojskowych interesują teraz nietylko fachowców, lecz i laików.

Szczególnym popytem cieszą się Hureta i Bourdona opisy podróży po Niemczech, życiorysy cesarza niemieckiego i — co jest charakterystyczne dla Francuzów — książki z przepowiedniami o upadku Hohenzollernów i „niemieckiej hegemonii“. Poszukiwane są też dzieła autorów niemieckich, krytykujące Niemcy, n. p. „Historya małego garnizonu“, „Król Patacake“ i t. d. Przedewszystkiem jednak z zapamiętałością czyta się stare powieści Erckmanna-Chatriana: „L'Invasion“, „Madame Thérèse“, L'Ami Fritz“, „Histoire d'un conscrit de 1813“; są one tak samo dziś ulubione, jak po wojnie z roku 1870. Także księgarze zrobili interesy na tej gorączce patryotycznej. Kupuje się książki o wojnach za czasów rewolucyi i wojnach cesarskich, dzieła o wojnie 1870/1, o oblężeniu Paryża, o żegludze powietrznej, o wojsku niemieckiem i francuskiem i t. d. Dzieła, które już były zapomniane, teraz figurują na wystawach na naczelnem miejscu; czyta się Wiktora Hugo „Straszny Rok“, Pamiętnika Sarceya, Banvillea „Pruskie sielanki“, Deroulèdea „Pieśni żołnierskie“. A kto chce być już bardzo uczonym, siedzi nad dziełami geograficznemi i staremi mapami, aby szukać dawnych granic małych państw niemieckich i przynajmniej w wyobraźni odnawiać dawne granice Francyi...

Na Legiony polskie

złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ dr Stanisław Sosnowski 360 K.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Środa. „Oj mężczyźni' mężczyźni!“, komedya w 4 aktach Kaz. Zalewskiego. — **Ceny miejsc najniższe.**

List lotnika z niewoli.

»N. W. Tagblatt» podaje ciekawy list austryackiego oficera lotniczego, pisany z niewoli rosyjskiej:

»Od onegdajszego dnia jestem wraz z moim towarzyszem w niewoli rosyjskiej. Leżymy na razie w uprzątniętej izbie chłopskiej i zapewne jutro rano koleją pojedziemy do Moskwy. Dzięki uprzejmości komendanta petersburskiego korpusu gwardyi mogę już dziś dać wam o sobie wiadomość drogą na Szwecyę. O samej niewoli pozwól że milczeć będę — do tej myśli chyba nie przyzwyczaję się aż do końca wojny. Jest to najcięższy los, jaki może spotkać oficera. Jak się to stało, że w nią popadłem, opowiem wam krótko.

»Wyjechaliśmy wpół do 9 rano na wielki lot wywiadowczy. Pogoda niebardzo sprzyjała. O 11 przed południem wróciliśmy w pobliże.... W pięć minut potem znaleźliśmy się we mgle i śnieżycy jakby ponad szczytem Wenedigera w Alpach. Wyglądało to pięknie — demonicznie pięknie! Lecieliśmy trzy kwadranse, nie widząc ani ziemi, ani słońca. Kompas szalał na wszystkie strony. — W przypuszczeniu, że zapewne już dotarliśmy do naszych wojsk, opuściliśmy się. Oryentujemy się gdzie jesteśmy. Wychodzę z aparatu, szukam ludzi. O 200 kroków spotykam chłopa — daje mi mrukliwie odpowiedź, że mnie nie rozumie. Ta jego wstrzemięźliwość wydała mi się podejrzaną. Rzeczywiście rozglądam się i na 1.000 metrów od nas widzę 20 lub 25 kozaków, sadzących ku nam galopem. I mój towarzysz ich spostrzegł, puścił w ruch motor, aparat potoczył się po ziemi, wskoczyłem na swoje miejsce i wnet ziemia umyka nam z pod stóp. Kozacy strzelają, lecz nie trafiają, my cieszymy się jak dzieci i znowu lecimy wśród śnieżycy!

„Po kwadransie lądujemy jeszcze raz, znowu w przypuszczeniu, że jesteśmy niedaleko od naszej linii. Tym razem nie opuszczam aparatu, lecz wołamy jakiegoś chłopa, znowu odpowiada z wahaniem. Widzę dwóch oficerów nadjeżdżających — myślę, że to nasi, lecz wnet poznaję pomyłkę — zdejmuję karabin i gotuję się do strzału. Nie strzeliłem jednak, gdyż oficerowie nie mieli broni i niemogli nam nic zrobić. Znowu lecimy. Po 5 lub 8 minutach, około godziny 1 minut 15, na wysokości 200 metrów zaledwie, dostajemy się w strzelaninę i pukaninę na około nas, aż radość bierze. Oglądam się za towarzyszem — zdrów — więc dalej! Nagle jeszcze silniejszy huk i wstrząśnienie, coś się teraz musiało stać. Tylko dalej! My obaj zdrowi. Dalej, dalej! Wtem uderza nas odor. Skrzynka na oliwę została widocznie trafiona, gdyż czuję spalającą się oliwę. Motor zaczyna zamierać. 1.100, 1.000, 800 obrotów — potem koniec! A więc przymusowe lądowanie! Kierujemy tuż pod las, aby módz zaraz umknąć. Ale aparat spada głową naprzód, przekoziołkowuje się. Wydostajemy się z niego cało i kryjemy się w lesie. Tu chcemy zostać aż do zmierzchu i w nocy iść dalej. Nie mamy ani broni, ani zegarka, wszystko pozostało w płonącym aparacie. W lesie spotykamy chłopa, każemy się zaprowadzić do naszych wojsk. Idziemy 10 minut, naraz słyszymy za sobą galop, strzelaninę, ryki. 20 kozaków! Cóż nam zostało? Zakończenie — niewola! To straszne! Nadzór bardzo ścisły, ucieczka niemożliwa. Oficerowie rosyjscy obchodzą się z nami bardzo uprzejmie.“

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

»Zośka« zechce napisać kilka zdań i podać swój adres. — Adres Mezöhegyes, Zuckerfabrik (Csanader Komitat, Ungarn). 1070-2

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski